

WĘDRUJĄCY PROFESOR

Witold M. Orłowski

Profesor Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej

Gdzieś w sercu Afryki, w Nigrze, mieszka Sani Barre. Jego licząca osiem osób rodzina utrzymuje się za 600 dolarów rocznie.

Choć niemal wszystkie pieniądze przeznaczają na zakup żywności, Barre'owie niemal głodują, dzieląc nędzną lepiankę z kilkoma kozami i kurami. I modlą się o to, aby nie przyszła susza, powódź, zaraza albo wojna, bo wówczas widmo śmierci głodowej stanie się całkiem realne. I przyczyni do tego, że przeciętna długość życia nadal będzie wynosić w Nigrze tylko 44 lata.

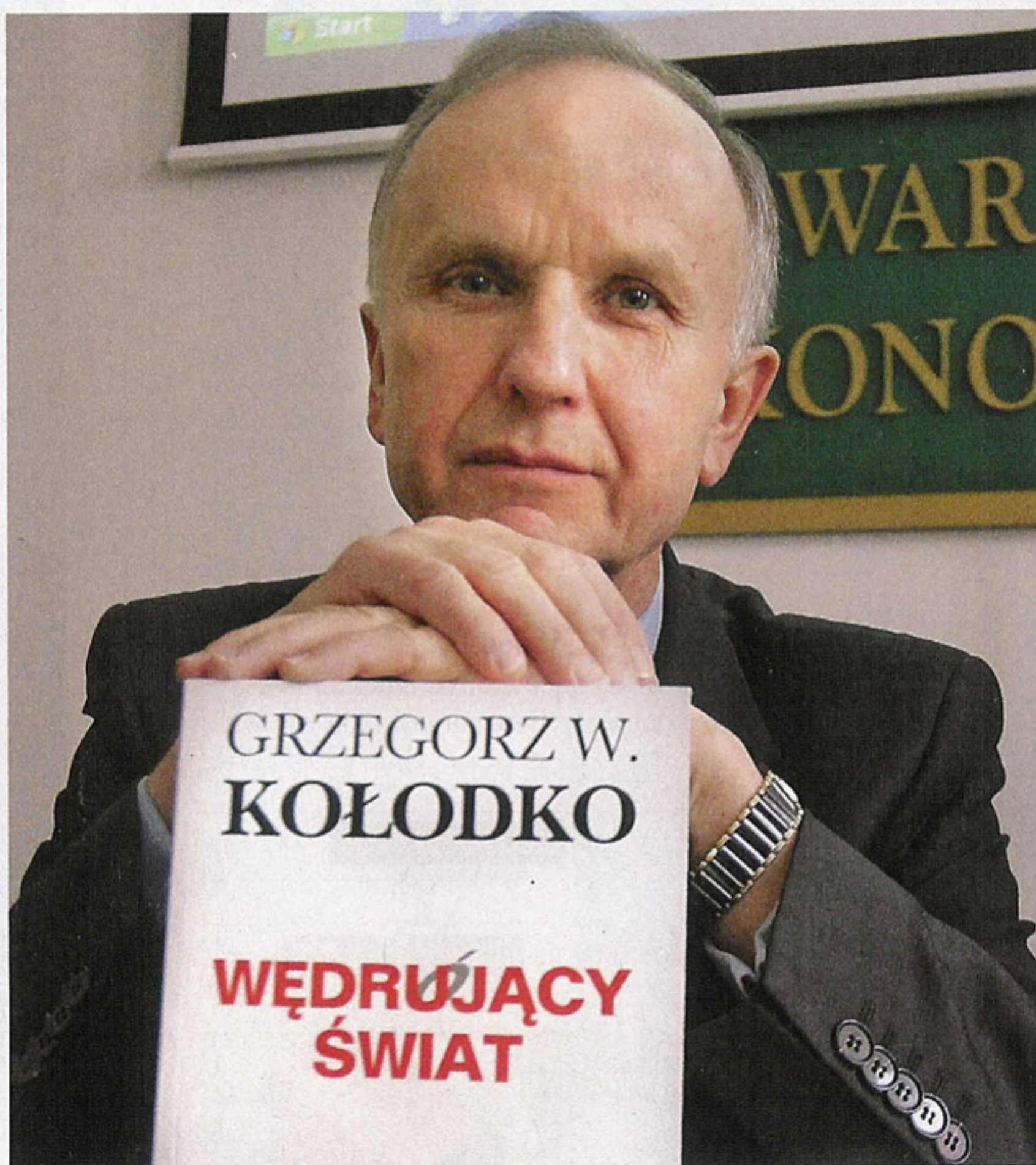
W sercu Europy, w Szwajcarii, mieszka rodzina Franza Ledenbauma. Jego życie też nie jest łatwe – pracuje od świtu do nocy w swojej firmie. Ale mieszka w szesnastopokojowej willi, jeździ jaguarem, kształci dzieci w najlepszych szkołach. Wydaje około 10 tys. dolarów dziennie, cieszy się dostatnim życiem, które trwa przeciętnie 81 lat.

Co łączy te dwie rodziny? To, że pewnego dnia zawitał w ich progi profesor ekonomii z Polski, wypytując o dochody, zwyczaje, poziom życia. Tenże profesor – w swoim kraju były dwukrotny wicepremier i minister finansów – nie robił tego w celu przyłapania ich na niepłaceniu podatków. Nie starał się ich na siłę uszczęśliwiać (przynajmniej tak sędzę) ani przekonywać do zmiany sposobu życia. Robił to, aby móc postawić kłopotliwe pytania na temat stanu świata i globalnej gospodarki. I aby potem opisać je w swojej książce. A profesor ten nazywa się Grzegorz Kołodko.

BEZ PROSTYCH RECEPT

Czytając zawarty w książce „Wędrujący świat” opis życia rodzin Barre’ów i Ledenbaumów, człowiek musi zadać sobie kilka

poważnych pytań. Czy jest normalne to, że Franz za kilka plasterków sprowadzonej z Nigru cebuli, która towarzyszy foie gras zjadanej przez niego do wina płaci tyle, ile parający się rolnictwem Sani dostaje za dziesięć worków tej cebuli, owoc wielu dni pracy? Nikt tu nikogo nie oszukuje ani



Jak Grzegorz Kołodko szukał sensu globalizacji

nie okrada. Tak działa światowy rynek, wyceniający minutę pracy Ledenbauma tak jak tydzień harówki Barre’a.

Za każdym pytaniem ukrywa się następne. Czy globalizacja, która doprowadziła w ostatnich dziesięcioleciach do tak ogromnego wzrostu nierówności dochodowych na świecie, a jednocześnie ułatwiła ludziom podróże i komunikację, pozbawiając ich błogiej nieświadomości tego stanu rzeczy, gdzieś nie pobiła? Czy dominujące w ostatnich dekadach

neoliberalne recepty na rozwój – jak twierdzi autor – zawiodły?

Grzegorz Kołodko zdziwił mnie swoją książką. Zdziwił i zrobił na mnie duże wrażenie. Nie dlatego, że bym się z nim we wszystkim zgadzał. Broń Boże! Irytuje mnie upraszczające, napastliwe ataki, odsadzające od czci i wiary wszelką liberalną politykę gospodarczą (zwłaszcza w Polsce, bo ciągle widać, jak wielkie emocje autora wzbudza ocena jego własnej polityki i polityki Leszka Balcerowicza). Drażni mnie nadmiar demagogii używanej do udowodnienia swoich racji (choćby tezy, jakoby o wzroście gospodarczym w Putinowskiej Rosji zdecydowało wycofanie się z liberalnych reform ery Jelcyna, a nie jedenastokrotny wzrost cen ropy naftowej).

Ale najważniejsze jest postawienie pytań i wskazanie problemów, które wymagają rozważenia. Jak powtarza Grzegorz Kołodko, świat jest miejscem skomplikowanym, a skala tych komplikacji w ostatnich dekadach zamiast maleć, rośnie. Mogę się z nim nie zgadzać w ocenach bliskości „śmierci neoliberalizmu”, ale muszę się podpisać pod jednym: zawiodł neoliberalizm prymitywnie uproszczony, zadufany w swoim przekonaniu o istnieniu prostych recept, zawsze skutecznych i pasujących jednakowo we wszystkich krajach świata. Choć zawód, który sprawił sprymitywizowany liberalizm, nie jest dowodem na to, że słuszne jest wszystko to, co antyliberalne. Historia świata jest pełna teorii i doktryn, których stosowanie przez pewien czas przynosiło świetne rezultaty. Zawiodło wówczas, gdy stosując je, wpadano w rutynę i dogmatyzm. Ale pełno jest też przykładów, że w teoriach tych tkwiły liczne ziarna prawdy.

BYĆ „NAJ”

O Grzegorzu Kołodce mówi się, że nie ma skłonności do umiaru. Kiedy był ministrem finansów, starał się z miejsca zostać „ministrem stulecia”, odsuwającym w cień wszystkich innych. Kiedy zaczął trenować biegi, od razu zdecydował się na bieganie w maratonach. Kiedy zaczął podróżować po świecie, dotarł do najbardziej odległych zakątków. Kiedy napisał książkę o stanie współczesnego świata, postarał się stworzyć coś, co naprawdę warto przeczytać. Można się z wieloma tezami tej książki nie zgadzać. Ale na pewno warto po nią sięgnąć. ■

Napisz wprost do autora: w.orlowski@wprost.pl